WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 26 Października / 7 Listopada № 86. Rok 1858.

Korrespondencya z Paryża.

Trzy lata dopiero minęło, jak poświęciłem się zawodowi agronomicznemu; krótki to wprawdzie czas, aby mi dawał prawo do odzywania się w tym przedmiocie publicznie, zwłaszcza gdy tylu długoletniém doświadczeniem ubogaconych obywateli, uwagi swe do wiadomości wszystkich podaje.

Wyczytawszy atoli w Gazecie Warszawskiéj nr. 255 z dnia $^{15}/_{27}$ Września, w artykule opisującym Wystawę Rolniczą w Łowiczu, wyrażenie, wcale nieprzychylne tym, którzy przypatrując się zblizka, za granicą kraju naszego, wynalazkom ku ulepszeniu gospodarstwa rolnego dążącym, pragną aby te z pożytkiem na niwie ojczystéj znalazły zastosowanie, jako właśnie w téj kategoryi obecnie znajdujący się, uznałem potrzebę zbyt ogólne zdanie, w pomienionym artykule objawione, bliżéj określić i objaśnić.

Zdanie to najprzód dosłownie przytaczam:

»Gotowiśmy dopuścić się herezyi, w oczach anglomanów, gwałtownych reformatorów, wykarmionych na niemieckiéj papce, którzy tylko w niemieckie wierzą kunsztyki, i wraz z chłopkami naszemi powiedzieć, że do polskiéj roli nie masz jak polska płużyca dobrze zrobiona.«

Już to rok minął, pomyślałem sobie, jak wyjechałem za granicę, rok, jak się karmię ową niemiecką papką i przyglądam zagranicznym kunsztykom, czyliż dla tego mam być gwałtownym refermatorem? i czyliż do tego stopnia uwierzyłem w owe kunsztyki, że wszystkich innych nie dających im wiary, mam uważać za heretyków?.....

Zdanie to Gazety Warszawskiéj, żywo dotykające kwestyę gospodarstwa krajowego, zasługuje może na krytykę i rozbiór, doświadczeńszego jak moje pióro, dla tego z méj strony ograniczam się tylko na zrobieniu kilku uwag, a mianowicie: zkąd powstają owi anglomani i gwałtowni reformatorowie, i jakby się to właściwie ową niemiecką papką karmić należało, aby dobrze strawiona, pożytek gospodarstwu krajowemu przynieść mogła.

Gospodarstwo wiejskie jest jedną z gałęzi przemysłu ludzkiego, mającą na celu przez produkcyę roślinnych i zwierzęcych substancyj, wydobycie z nich największego zysku. Im zaś wyższym i trwalszym jest ten zysk, tém też cel z prowadzenia gospodarstwa będzie w wyższym osiągnięty stopniu. Oddający się gospodarstwu wiejskiemu musi się go poprzednio uczyć, podobnie jakby się uczył każdego innego zawodu, któremuby się poświęcić zamyślał. Tu nastręcza się zaraz pytanie, jak się należy uczyć gospodarstwa wiejskiego, aby to swemu celowi najwyżéj odpowiedziéć mogło: czy uważać go jako rzemiosło, czyli jako sztukę, lub czyli ma stanowić oddzielną naukę? Nieulega najmniejszéj wątpliwości, że gospodarstwa, bądź rzemiosłowo, bądź sztucznie, bądź też naukowo wyuczyć się można. Nie wchodząc atoli w rozbiór szczegółowy, który z trzech gospodarzy, wyuczony każdy oddzielnie według wyżéj przywiedzionych wskazań, potrafi w najwyższym stopniu cel gospodarstwa osiągnąć, ani też nie rozstrząsając korzyści i szkód, wynikających ze znajomości jednéj lub dwóch tylko stron gospodarskiego fachu, przypomnę jedynie, iż nauka podaje ideę, lecz aby uczący się wiedzieć mógł czyli ta idea jest wykonalną lub nie, musi koniecznie znać rzemiosłowość i sztukę swego fachu, inaczéj bowiem nie potrafiłby téj idei urzeczywistnić.

Na nieszczęście, przykłady téj niezdolności aż nadto często napotykać nam się zdarza, gdyż bardzo wielu nie chce pojąć lub niepojmuje tego, iż w tym samym stosunku, w jakim jest znajomość początkowa liter do syllabizowania i czytania, zostaje rzemiosło do sztuki i nauki. Zapytujemy się tedy, czyli wyjeżdżający za granicę dla kształcenia się w zawodzie gospodarskim, (rozumie się już tylko naukowo) bywają do tego dostatecznie przygotowani? Czyli poznali wprzód stronę rzemiosłową i sztuczną naszego gospodarstwa? Czyli nauczyli się liter, czy umieją syllabizować, aby rozpocząć czytanie? Czyli wreszcie, żołądek ich jest na takim stopniu, iżby potrafili należycie strawić ową niemiecką papkę?

Ktokolwiek z wybierających się na tę niemiecką papkę czytał rady i uwagi dla pragnących się poświęcić zawodowi gospodarskiemu, w Nrze 13 i 14 Korrespondenta, przez pana Wilkońskiego z Trzylatkowa podane, niechaj się w chwili powzięcia zamiaru wyjazdu za granicę zastanowi, czyli zastosował się do tego, co szanowny ten obywatel zaleca? Jeżeli bowiem nie przeszedł wprzód owéj dwuletniéj praktyki, którą pan Wilkoński tak trafnie szkołą rekruta nazywa, jeżeli nie wtajemniczył się w najdrobniejsze szczegóły i okoliczności, towarzyszące złemu lub dobremu wykonaniu roboty gospodarczéj; nakoniec, jeżeli nie obznajmił się z częścią rzemiosłową i sztuczną naszego gospodarstwa, wtedy lepiéj uczyni, jeżeli pozostanie w domu a przypatrzy się i zastanowi, jak Bartek to lub owo robi, dla czego Maciek tak robi, i czyby tego nie mógł inaczéj a lepiéj wykonać.

Powiększéj części ci co wyjeżdżają za granicę, na naukę gospodarstwa, z niedostateczném usposobieniem, liznąwszy tam niemieckiéj papki teoryczne, bo strony praktycznéj i rzemiosłowéj pojąć i ocenić nie mogą, występują za swym do kraju powrotem obcesowo, z zagładą lub przeinaczeniem przyjętych oddawna zwyczajów gospodarskich, wprowadzają nietrafnie w ich miejsce kunsztyki niemieckie, (lubo te nietylko w teoryi są bardzo dobre, ale nadto próbowane na tak zwanych Versuchs-felder, przechodzą nieraz wszelkie oczekiwania), niepomnąc bynajmniéj na to, że przed wprowadzeniem każdéj nowéj idei, obmyśléć wprzód należy i zbadać środki do należytego jéj wykonania.

Ztąd to pochodzi, że starzy gospodarze wyśmiewają nieraz udających się za granicę na naukę gospodarstwa wiejskiego, i odstręczają się od środków ku ulepszeniu gospodarstwa przez nich za powrotem do kraju podawanych; ztąd wynika, że robotnik się zniechęca i staje się nieprzyjacielem wszelkich obcych nowostek, chociaż te są istotnie dobre; ztąd nakoniec źródło nazwy Anglomanów, Prussomanów, gwałtownych reformatorów, i t. p. bo więcéj jest deklamatorów o gospodarstwie jak prawdziwych onego egzekutorów.

Nazwa ta jest prostym wynikiem braku owéj sumiennéj początkowéj praktyki, owego nie zbadania najdrobniejszych, na pozór prawie błahych, a tak rozmaitych szczegółów gospodarskich, słowem, małéj znajomości naszych zasobów, niedostatków, skarbów, i kunsztyków, bo w naszym kraju czysto rolniczym są takie skarby, materyały i kunsztyki, o jakich nawet za granicą wyobrażenia nie mają, brak nam tylko egzekuterów, przy znacznéj obfitości deklamatorów.

Nie mniéj ważną gwałtownego reformatorstwa przyczyną u nas jest mała znajomość Ekonomii politycznéj, nauki zbyt ważnéj dla każdego gospodarza, skutecznie przyczyniającéj się do zdrowego

żywienia się zagranicznemi papkami i do przyswojenia sobie obcych kunsztyków.

Kto tedy chce uniknąć nazwiska anglomana, zagranicznego reformatera i t. p. niech wprzód pozna dobrze własną rodzinną papkę, za nim się na obcą wybierze; niech przejdzie i zbada dokładnie najobrzydliwszą początkową anatomiją (jak się pan Wilkoński nazywa) naszego gospodarstwa, aby później podając środki na jego choroby, takowe nie miało prawa zapytać się go, czyliżeś się też poznał na mojéj chorobie, i czyli środki zaradcze, jakie mi podajesz, są radykalne, lub tylko świeże niewypróbowane metody, których natura naszego gospodarstwa znieść nie potrafi?

Paryż dnia 25 Października 1858 roku.

Józef Świeszewski.

Gorzelnie i okowita.

Każdy artykuł, traktujący te materyą, czytam z upragnieniem, bo tu idzie tak o dobro ogółu, jak i o pojedynczą skórę.

Groźne to położenie może nas pozbawić nietylko kapitałów zasobnych, ale doprowadzić do utraty całego mienia.

Wyczerpnięto dotąd prawie wszelkie przyczyny najsprawiedliwsze téj stagnacyi, ale niepodano środków usunięcia jéj, która, co prawda takiéj jest natury, że nawet opiekuńczy rząd, mający całą władzę w swoim ręku, niepodoła namiętnościom złéj wiary, dopóki Izraelici trzymać będą składy w miastach i trudnić się cząstkową sprzedażą okowity na całą okolicę dla amatorów, jak to już jeden z braci ziemian wyraził się.

Rząd, przez wzgląd na ludzkość, opodatkował fabrykacyę wódki, ustalił cenę w szynku i spodziewał się, podrożywszy ten artykuł, odstręczyć konsumentów od nadmiernego użycia.

Jakże dziś ta zbawienna teorya pokazała się w skutku? Cały ciężar podatku ponosi producent, który zniszczyć się musi, jak słusznie powiedział Jan Święczyc w swoim artykule, przytaczając przykład z Galicyi. Pan Krysztoporski, w Korrespodencie Handlowym, oględnie, treściwie i z prawdziwym talentem napisał rozprawę w téj nader trudnéj materyi; przecież na jedno tylko z nim niezgodzę się, »że wyrób naszéj okowity, ludność krajowa przy cyfrach podanych powinna skonsumować, i że winniśmy się starać o drogę którąby ten zbyteczny produkt odprowadzić się dał.

Co do pierwszego, naocznie przekonywam się o zapasach w mojéj okolicy; z innych mamy takie same doniesienia, i trudno już nie dać temu wiary.

Co do odpływu tego nektaru, przy tak niezachwianym pokoju całéj Europy, ani myśleć podobno nie można, ile że mamy Prusy przed sobą, któreby najprzód profitowały.

W takiém położeniu rzeczy, znikąd ratunku na naszą prawdziwą biedę spodziewać się nie możemy i wypada nam w własnych siłach tylko szukać takowego.

Nie łudzę się, że to kwestya nader trudna do rozwiązania, i bynajmniéj niepochlebiam sobie, aby moje stare i nieudolne pióro miało być w tym względzie wyrocznią; przecież mam sobie za obowiązek wyjawić publicznie myśl moją, która pobudzi do dyskusyi, a może i trafi na takiego, który ją swą władzą intellektualną rozbierze, poprawi i zrobi skuteczną.

Jest to już dawno uświęconą prawdą, przez wielu wypowiedzianą, że fabrykacya wódki winna być prowadzoną jedynie dla poprawy rolnego gospodarstwa, to jest po prostu abyśmy korzystali najwięcéj z wywaru.

Już kilkoletnie doświadczenie przekonało nas, że tuczenie tym surrogatem bydła na opas, nietylko nam żadnego zysku nie przynosi, ale owszem, najwidoczniejszą stratę, bo nam nawet nie powraca wyłożonego kosztu na bydle robocze. Pomijając i to, gdybym się starał i tańsze zakupić, i tak zmuszony będę tracić; bo żydki, w ręku których cały handel, nieomylnie zawiadomieni o terminie ukończenia fabrykacyi i w téj właśnie chwili dopiero zjawiają się traktować o kupno. A cóż w takim razie, przy braku karmy robi się? Naturalnie sprzedaje, choćby z największą stratą, bo bydło przyuczone do gorącéj strawy, na inszéj chudnąć będzie i zniszczeje. Nadto z sprowadzaném do kraju bydłem stepowém my nigdy konkurencyi nie wytrzymamy. Jest ono większe, kościstsze, a nadewszystko, wypas jego tamtejszych mieszkańców nic nie kosztuje; widocznie zatém, żeśmy nasz wywar obracać winni dla zwyczajnego inwentarza, aby go lepiéj wychodować, a w takim razie, o połowę mniéj potrzebując wywaru, o tyle też zmniejszyć możemy zacier i wysad ziemniaków, bez szkody. Na to miejsce zasiewajmy więcéj roślin pastewnych, które nam pewniejsze rokują korzyści, jak to słusznie twierdzi w artykule Korrespondenta, pan Fibich, mianowicie w hodowli owiec.

Że rada moja jest szczera, dowodzę własnym postępkiem w mojém gospodarstwie, że pragnąc uchronić się od łatwo przewidzianych strat, zaraz na wiosnę, w płodozmianie moim, składającym się z kilku oddziałów, z jednego wyrugowałem poletek trzydziesto morgowy ziemniaków, w miejsce których zasiałem koniczynę dwóchletnią, z któréj zbiorem dwóch pokosów, pastwą przez rok drugi i następną pszenicą, mam nadzieję być lepiéj wynagrodzonym (jak to każdy praktyczny gospodarz łatwo pojmie), a gorzelnie moją zmniejszyłem z dwudziestu na korcy dwanaście i zdaje mi się niezawodném, gdyby każdy posiadający gorzelnię tak zrobił, że cena wódki, jako mogąca być skonsumowaną przez ludność krajową, musiałaby znacznie podnieść się, a przynajmniéj, zrównoważyłaby cenę produktów: bo gospodarując od lat 45, takiéj różnicy w przerobie naprzykład korca jęczmienia na wódkę nie zdarzyło mi się doświadczyć: kiedy dziś cena targowa złp. 18, z którego osiągamy 5 garncy po złp. 1 gr. 20 a z czego jeszcze podatek i koszta zwykle towarzyszące odtrącić wypadnie.

Każdy więc upierający się przy nadmiernéj produkcyi wódki, a zwłaszcza ten, który jeszcze kupuje produkt na gorzelnię, własną ręką dobrowolnie niszczy najprzód siebie, powtóre, przyczynia się do demoralizacyi i w ostatku ubóży kraj.

Jeszcze jedno zdanie: że im większa fabrykacya tym większe korzyści przynosi, co do wódki stosować się nie może, jak to każdy, mający uczciwe sumienie, przyzna mi zapewne.

Rozważcie bracia ziemianie i powiedźcie szczerze, jeżeli się mylę, a przyjmę każdą racyę słuszną, bo nikt jeszcze, na tym Bożym świecie, nie zjadł wszystkich rozumów.

Dnia 30 Października 1858 roku.

Ziemianin z Kieleckiego. *W. K.*

Prośba o radę.

Życzeniem jest dziedzica, żeby w majątku którym zarządzam, zmienić system gospodarstwa z trzy-polowego na wielo-polowe. Następujący podałem projekt, który przesyłam do Korrespondenta Rolniczego, prosząc praktycznych rolników o udzielenie swych uwag i poprawienie błędów jakie zauważają, co z podziękowaniem przyjmiemy. Rodzaj ziemi jest biała glina pomięszana z piaskiem, w $^2/_3$ można siać pszenicę, w $^1/_3$ żyto; klassa ziemi II. i III. pszenna i takaż żytnia; położenie spadkowe, koniczyny rodzą się dobrze; główny folwark ma rozległości mórg 900 gruntu ornego, mórg 20 łąk, miary dwustu-prętowéj. Drugi folwark mórg 800, łąk mórg 84, dobrych, dwu-kośnych; zakłady gorzelnia i browar.

Na 1szym folwarku następujący podział ułożyłem na pól 15, każde pole 60 mórg.

1. Ugor; pastwisko do 1 Czerwca dla 600 sztuk owiec.
2. Pszenicy mórg 40, żyta 20.
3. Kartofli 60.
4. Jęczmienia z koniczyną czerwoną i białą 50. Sporku na nasienie 10.
5. Koniczyna 1 pokos na sprzęt, drugi $^1/_3$ przyorany jako zielony nawóz w $^2/_3$ na nasienie.
6. Pszenicy 20, żyta 40.
7. Pastwisko sporkiem obsiane dla 40 krów i 120 jałowizny od 1 Lipca, gdy szporek dobrze podrośnie.
8. Owsa.
9. Bobiku m. 20, ugoru 40.
10. Pszenicy 40, żyta 20.
11. Koniczyny 40, kartofli dla służących 20.
12. Koniczyna na pastwisko do 1 Lipca dla bydła 60. Grochu 20.
13. Pszenicy 40, żyta 20, niewymłotkami z koniczyn obsiane.

14. Pastwiska dla owiec.
15. Owies.

Inwentarz: Wołów roboczych użytych na przeprząg sztuk 36.
Koni fornalskich 20, innych 8 . . . » 28.
Owiec . . . . » 600.
Krów i jałowizny . . . . » 60.
Woły z małym wyjątkiem cały rok na paszy
w stajni. nawozu otrzymamy 36 m.
Koni 28 » » » 28 »
Owiec 600 = 20 na dwustu pr. . . 30 »
Bydła 60 = 2 na mórg . . . 30 »

Razem 200 prętowych 124 mórg.

Na drugim folwarku następująca kolej 7-letnia po mórg 114.
1. Ugor, pastwisko dla owiec do 25 Maja.
2. Pszenicy mórg 76, żyta 38.
3. Jęczmienia 76, kartofli 38.
4. Koniczyny 1 pokos na sprzęt, drugi w połowie przyorany, w połowie na nasienie. Grochu 38.
5. Pszenicy 38, żyta 76, obsiane niewymłotkami z koniczyny.
6. Pastwiska dla owiec.
7. Owies.

Łąk mórg 84 podzielić na równe trzy części: 1) Pastwisko dla bydła, 2) sprzęt, 3) sprzęt.

Inwentarz w proporcyi do pierwszego.

Ogrody wiejskie podzielić po trzy morgi i pomierzyć na cztery części, żeby koniczynę w $^1/_4$ części obsiewać żyta 150 prętów, kartofli 3, jęczmienia 4, koniczyna w braku łąk w głównym folwarku.

Prosimy szanownych rolników o uwagi:
1) Czy paszy z koniczyn, przy pomocy wywaru i siana, będzie dostateczna ilość?
2) Czy nawozu otrzymamy tyle jak powyżéj obliczyłem?
3) Czy ściółki będzie podostatkiem?
4) Czy koléj zbóż i roślin jest dobra?
5) Czy pastwiska będą dostateczne?
6) Czy bobik jest dobry jako przedplon? Kilkakrotnie go siałem, lecz nie zawsze szczęśliwie; razy dwa siałem go czyli sadziłem w skibę jak kartofle, tylko zupełnie płytko przyorałem, wtenczas sowicie nagrodził pracę i pszenicę po nim miałem dobrą; sądzę że wszystkie rośliny i zboża, którym sprzyja nasz klimat abyśmy tylko dali odpowiednią klassę ziemi i pracy nie żałowali, nie omylą nas. Co do sporku, tego także siałem; kilkakrotnie nie zawiódł, zauważałem że potrzebuje świeżo zoranéj ziemi i nie zbyt jałowéj, wyjmując lata nieszczęśliwe.

Czy dobrze i z korzyścią będzie łąki podzielić na trzy równe części i $^1/_3$ przeznaczyć na pastwisko dla bydła; czy tym sposobem po potrąceniu kosztu sprzętu z $^1/_3$ te $^2/_3$ przeugorowane dadzą ten sam rezultat jak teraz, co wszystko się kosi.

Z pod Łomży.

UWAGI
do
ROŚLIN PASTEWNYCH,
na żądanie p. Aloizego Fibicha

podaje Albin Kohn.

Szanowny Panie!

W uwagach swoich do mego dziełka o roślinach pastewnych, powiadasz słusznie, że: »Dziś całe gospodarstwo rolne opiera się na roślinach pastewnych, cały jego zwrot czyli reforma na drogę prawdziwego postępu, od tychże zależy.«

Przejęty tą zasadą, którą za żywotną całego gospodarstwa, za jedyny rozum gospodarczy uważam, usiadłem do napisania mojego dziełka, do którego od lat kilku miałem nagromadzone notatki z własnego doświadczenia i źródła najnowsze z uwag europejskich, na które się nie wstydziłem powoływać i wskazać je łaskawemu czytelnikowi.

Ile mogłem, starałem się wyłożyć te zasady stylem prostym, wolnym od wszelkich frazesów i wyrazów uczonych, bo chciałem aby mnie każdy mógł rozumieć, który choćby tylko znał pierwsze zasady nauk przyrodzonych, i stał na tym szczeblu wykształcenia, na którym stoi chłop niemiecki w Niemczech, dla którego napisał Zimmerman swoje »Dziwy świata.«

Dla tego to może nie jednemu zdaje się książeczka moja niedokładną; dla tego sąd o niéj jest tak rozmaity i pozornie uzasadniony, że czytelnicy i recenzenci, stojąc na wyższym szczeblu wykształcenia, chcieliby, aby dla nich wyłącznie była napisana. W tém otóż sekret cały sądu rozmaitego.

Ty sam, szanowny Panie, a o tém jestem najmocniéj przekonany, wiesz bardzo dobrze co człowiek prosty rozumie pod wyrażeniem: grunt *lichy, lekki;* wiesz tak dobrze jak ja, że to jest piasek lotny, albo prawie lotny, krzemionka, grunt, na którym się zaledwie co dziesięć lat rodzi żyto; grunt taki, który w Brandenburgii, przez silne nawozy, a jeszcze więcéj przez staranne umieszanie z innemi ziemiami, mianowicie z gliną, szlamem, marglem i t. d. został tak użyzniony, iż dziś rodzi nie tylko dobry jęczmień, ale nawet pszenicę.

Wyrażenie moje *»grunt lichy, lekki«* może dla tego nie jest zupełnie zrozumiałe, że nie jest naukowe. Otóż pod tym wyrazem pojmuję mniéj więcéj grunt następującego składu:

Piasku 49%.
Gliny 26%.
Wapna 25%.

Albo też piasek lotny, nie zawierający wcale ani gliny ani wapna, albo też ostatniego w bardzo małéj nic nieznaczącéj ilości, czyli innemi słowy: *grunt mający wady wprost przeciwne iłowi.* Do tych zaś liczę, i to są znamiona charakterystyczne, niemożność zatrzymywania wilgoci na korzyść wegetacyi, nadzwyczajną łatwość rozgrzewania się na wiosnę i rozpalania w lecie, i kolor żółty, czasem tylko w brunatne wpadający.

W okolicach północnych taka ziemia rodzi częstokroć, gdyż nie tak prędko wysycha i tym sposobem właśnie powoli przejmuje się humusem; w krajach *ciepłych* staje się coraz mniéj rodzajną aż przechodzi pod równikiem w piasek wiecznie rozpalony pustyni Sahary.

Zdaje mi się, że ta definicya wystarcza zupełnie dla objaśnienia gruntu lichego. Że taki grunt użyźnić można, nie ulega wątpliwości; doświadczyłem sam tego, widziałem że inni go uprawiali i wszyscy pisarze agronomiczni zgadzają się jednomyślnie na to, że nie masz grntu na całéj kuli ziemskiéj, któryby był zupełnie niepłodny.

Domagasz się, szanowny Panie, abym nawozu nie radził, gdyż »nam o niego tak trudno, jak o dostanie dobrego robotnika.« Lecz to zdanie sprzeciwia się wprost zdaniu, które wypisałem na wstępie niniejszego artykuliku, z uwag twoich; wszakże naszą zasadą, po któréj się obecnie poznajemy jako należący do jednego obozu, jest: *przez paszę do mierzwy.* Tak samo mógłbym powiedzieć: »przez narzędzia i machiny do rąk ludzkich, które choć nie pomnożyć przez dobre narzędzia i machiny, to zastąpić jako tako możemy.«

Jeśli mowię o gruncie lekkim i o nawozie, nie myślę zaraz, aby to były dwa warunki do siebie należące i od siebie zawisłe; broń Boże! Tylko powiadam niejako warunkowo, że grunt każdy nawożony lepiéj twoją pracę nagrodzi, niżeli grunt płonny, jałowy.

Są nawet rośliny, które się wyradzają w chwast, będąc siane na nawożonéj roli, jak np. łubin, który jak najdokładniéj rolę zupełnie piaszczystą, prosty piasek lotny zagai i zasłoni. Widziałem go na piasku lotnym tak gęsty, tak wyrosły, że śladu nie było ziemi na któréj był zasiany. Tylko mój panie, jednego nam brak we wszystkich naszych przedsięwzięciach: *cierpliwości i wytrwałości.* Że nam się raz sporek na płytkim piasku udać nie chce bez nawozu, natychmiast go zarzucamy, sądząc że jest nieprzydatnym. A jednakowoż ci zaręczam, szanowny Panie, że ja się sporku raz zasianego na lekkim piasku razem z żytem, które moi poprzednicy co lat dziewięć bez mierzwy obsiewali, pozbyć z gruntu nie mogłem. Prawda, że trafiłem na rok przekropny, sporek wybujał od razu, zostawił dosyć cząstek humusu, aby potomstwo jego nie zasiane nawet z woli mojéj, wyżywić się mogło, a późniéj gdy grunt wydał tyle, że mu się słusznie należało coś oddać z tego co produkował, a więc gdy mu trochę dałem nawozu, sporek rósł w życie częściéj zasianém i przysparzał mi paszy. Na innem polu, w su-

chym roku, własny mój siew świeży i zejść nie chciał. Lecz to mnie nie odstraszyło, powtórzyłem w następnym roku, który był szczęśliwszy i powoli miałem kilkaset morgów (magdeburgskich), które i bez siewu umyślnego sporek wydawały. Rozumie się, że tylko o tyle z tego korzystałem, o ile pola używałem na pastwisko.

Każda roślina, prócz strączkowych, a mianowicie koniczyny, które następstwa po sobie nie lubią, zasiana raz choćby na grunt zupełnie jałowy, poprawić go musi; z początku słabo na nim rośnie, powoli do niego się przyzwyczai niejako, pozostawiając coraz więcéj cząstek pożywnych, potrzebnych dla generacyi następnéj. To zdanie kilkokrotnie mi się potwierdziło przy siewie sporku, i pewny jestem, że cierpliwość i wytrwałość w gospodarstwie jedynie do rezultatów pomyślnych doprowadzić mogą. Lecz nietylko o sporku to powiedzieć można, ale o wszystkich, najlichszych nawet trawkach. Pan sam przekonać się może o prawdzie tego zdania, idąc na pole zupełnie piaszczyste, na lotny piasek, na którym tu owdzie nędzny krzaczek sosnowy wegetuje. Kępkami tu wytryskuje niejako blado zielona trawka, jakoby szczcinka *wydmuchrzyca* (Elymus arenarius). Odgarnij pan piasek z wierzchu tuż w około korzeni, a cóż znajdzież? Otóż czarno zabarwiony piasek, oczywiste ślady humusu, pochodzące ze zgnicia matki roślinki. Gdyby się całe piaski taką szczecinką, którą wszakże wszelki dobytek gardzi, pokryły, w niedługim czasie nie jedna okolica przybrałaby zupełnie inną fizyonomiją.

Przy téj sposobności radziłbym tak Panu, jako i wszystkim posiadaczom piasków lotnych, siew trawy *Esparto* (Spartum tenacissimum czyli Slipa tenacissima), rosnącéj nawet w puszczy, nie jedzonéj od żadnego zwierzęcia, lecz ustalającéj doskonale najgorszy piasek, a użytecznéj do rozmaitych wyrobów, mianowicie do miotełek, słomianek, rozmaitych grubych powrozów i t. p.

Śmiem twierdzić, że Panu tylko siew sporku dla tego się nie udał, żeś trafił na rok suchy, mając oprócz tego jeszcze ziarno dobrze wysuszone na spichlerzu. Spojrzyj tylko Pan na czas ubiegły, przypomnij sobie okoliczności, a pewny jestem, że mi słuszność zupełną przyznać raczysz.

Siéj Pan jeszcze raz, jeszcze dziesięć razy sporek w tém samém miejscu, w którém się raz nie udał, a jeśliby Pan trochę chciał usłuchać méj rady, pokrop dobrze ziarno zasiać się mające na dwadzieścia cztery godziny przed siewem wodą, w któréj trochę mierzwy bydlęcéj rozpuszczono; nie potrzeba wiele, a skutek będzie znakomity: *Probatam est!*

Jeśli Pana *Saradella* zainteressowała, a grunt na szczęście dla niéj się znajdzie w majętności twojéj chciéj ją probować, ale śmiało, a rezultaty zapewne nam publicznie udzielisz. Ja zaś Panu już dziś powiedzieć mogę, że na morg 300 prętowy potrzeba 15—17 funtów; przy uprawie rzędowéj, którą także i do téj rośliny stosują, połowę tyle. Daléj, że w Belgii wydała w latach ostatnich znakomite rezultaty, i że się w tym kraju dotąd co raz bardziéj rozpowszechnia.

Co się tyczy ilości siewu lucerny, liczy się na morg 300 prętowy 30 do 38 funtów ziarna, co mniéj więcéj równa się ilości siewu koniczyny.

O pokrywanie esparcetty mierzwą, a raczéj dopomaganie jéj kompostem, marglem, gipsem, popiołem, sadzami i t. p. gniewać się z sobą nie potrzebujemy; wszakże nie powiadam, że jest *potrzebny* taki zasiłek, lecz że jest *pożyteczny*, a w téj mierze mam za sobą zdanie wszystkich najsławniejszych agronomów.

Zresztą i tu mam małą uważkę, na którą nie wiem czy się Pan ze mną zgodzi.

Otóż ja rzeczywiście już dziś tylko z wielką trudnością pojmuję brak mierzwy. Może to jest indywidualna moja słabość pojęcia, lecz już tak jestem przejęty tém zdaniem, że przeciwnego pojąć nie mogę. Rezonuję oto w sposób następujący:

Kto nie ma wiele oszczędzać musi! To jest zasada całego życia. Wychodząc z niéj, wnioskuję: na cóż dawać roli na lat trzy w jednym roku mierzwę, kiedy mogę, przy braku, dać jéj każdego roku trochę, aż będę miał dostatek mierzwy, czyli kapitału, który mogę bez procentu zachować w ziemi, jeżeli to konieczne ma być znamieniem dobrego gospodarstwa?

Gdybym inaczéj gospodarował, zdaje mi się iżbym był rozrzutnym a nawet marnotrawnym gospodarzem.

Nie nadaremno uczyłem się o własnościach wody, która rzeczy gęste ale rozpuszczalne w płyn zamienia; a ponieważ płyn łatwiéj jest podzielny niż materya stała, myślę, że centnarem mierzwy stałéj, rozpuszczonéj w wodzie, o wiele daléj sięgam, czyli że tą cieczą o wiele większą przestrzeń nawiozę, może nawet lepiéj dla roślin pierwszego roku, niżeli to uczynię mierzwą stałą.

Że zaś ta zasada nawet na zdaniu starego gospodarstwa, na empiryzmie się opiera, przyznasz Panie łaskawy, gdyż doskonale wiesz, że mierzwa długa, stajenna, nie w pierwszym roku najdzielniéj skutkuje, lecz w drugim i trzecim; nawóz płynny, którym zresztą każdego czasu rolę zasilić możesz, natychmiast w karm dla roślin się zamienia.

Małą pracą rozczynienia gęstych odchodów i rozwożeniem tego rozczynu po polu, co wszakże o wiele mniéj kosztuje niż rozkładanie, wywożenie i rozrzucanie mierzwy stałéj, a więc wiele rąk i pieniędzy oszczędza, pomnożysz bezpośrednio: 1) *Massę mierzwy*, gdyż przy zwykłéj produkcyi tejże większą niż zwykłą nawozisz przestrzeń.—2) *Produkcyę mierzwy*, gdyż nawożąc znaczniejszą niż zwykle przestrzeń mierzwą, będącą od razu gotowym dla roślin pokarmem, pomnażasz produkcyę paszy i ściółki.

Nie obawiaj się kosztów urządzenia rezerwoaru do płynnéj mierzwy, lub sprawienia kilku beczek do rozczyniania i rozwożenia płynu, albowiem one nie są znaczne i w każdym razie prędko kapitał wyłożony i procent lichwiarski ci się wróci.

Cieszy mnie, powtarzam, że Pana interessowała Saradella; spodziewam się ztąd w niedługim czasie rezultatów na korzyść ogółu, albowiem pewny jestem, że i racyonalnie z nią postąpisz i z cierpliwością nią zajmować się zechcesz.

Również ciekawym zdaje się być szan. Panie co do krwawniku (Pimpinelli). Nie przepomniałem powiedzieć ile potrzeba wysiewu, lecz brak dotąd statystycznych wykazów, gdyż ta roślina jeszcze nie jest na tak wielką skalę uprawianą. Podług najnowszych doświadczeń, potrzebaby około 13—17 funtów nasienia.

Co do traw, których nie jestem nieprzyjacielem, powiedziałem w poprzedzającym artykule zdanie moje, a spieszę aby się wywiązać z obietnicy, co gdy nastąpi, proszę o łaskawe udzielenie mi swojego zdania.

Dnia 28 Października 1858 roku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław, 5 Listopada. Zimno dochodzi tu do 4 stopni. Usposobienie tutejszego targu od jakiegoś czasu spokojne, lecz ceny nie spadają, chociaż wielu właścicieli chętnych jest do sprzedaży. Pszenica w celnych gatunkach ciągle pokupna i trzyma się w cenie. Żyto cokolwiek się podniosło i było rozkupywane. Za to jęczmień i owies daremnie na kupca wygląda. Notujemy tu następujące z wczorajszego targu ceny: Pszenica biała 79, 89 do 103 srgr. szefel (rs. 6 kop. 18 korzec); żółta 60 do 94 srgr. (do rs. 5 kop. 85 korzec); porosła na gorzelnię 55 srgr. (rs. 3 kop. 35 korzec); Żyto 53 do 60 srgr. szefel (rs. 3 kop. 60 korzec); Jęczmień 40 do 45 srgr.; celny po 54 do 77 srgr. szefel (do rs. 4 kop. 60 korzec); Owies stary 36 do 41 srgr. (rs. 2 kop. 40); nowy 29 do 32 srgr. szefel (do rs. 1 kop. 92 korzec); Rzep po 121 do 129 srgr. (rs. 7 kop. 75 korzec); Rzepak 80 do 90 srgr. (rs. 5 kop. 40 korzec).

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 5 Listopada 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	104 1/4
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	110 1/2
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85 1/4
» Listy Zastawne nowe	—	87
» Obligacye 500-złotowe	—	88 3/4
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	93 1/2
» B. 200 » . .	—	21 3/4

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 25 Października (6 Listopada) 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.